

Kubuś lubi być głaskany. Uratuj mu życie

Agnieszka Drzewiecka

2009-09-13, ostatnia aktualizacja 2009-09-13 19:03



Przyszli stolarze, Kamil i Marcin z OHP we Wrześni, chcą uratować Kubę, pięcioletniego konia. Koń ma zranioną nogę, dlatego jego właściciel za tydzień chce oddać go do rzeźni. Na wykup zwierzęcia potrzeba dwóch tysięcy złotych



Fot.

"Nazywam się Kamil, lat 17. Wraz z kolegą Marcinem, lat 16, jesteśmy uczniami OHP we Wrześni. Szukając taniego owsa dla kucyka o imieniu Tinka zajechaliśmy do handlarza i zobaczyliśmy młodego wałaszka z poranioną nogą. Handlarz powiedział nam, że zawiezie tego wspaniałego konia na rzeź. Postanowiliśmy z kolegą go odkupić. Zorganizujemy zbiórkę w szkole, ale z tego nie będzie dużo" - to treść listu, jaki chłopcy przysłali do redakcji.

Pięcioletni koń, którego chcą uratować od śmierci, to Kuba. Był koniem wyścigowym, jednak odkąd kilkanaście dni temu jego nogę zraniła maszyna rolnicza, nie będzie już mógł brać udziału w wyścigach. Jego właściciel planuje sprzedać go do rzeźni. - Handlarze wiedzą, że szansa, by sprzedać zranionego konia za wysoką cenę, jest mała. Nikt go nie kupi do rekreacji, sportu czy hipoterapii. A że leczenie weterynaryjne jest drogie, bardziej im się opłaca sprzedać konia w rzeźni - tłumaczy Krystyna Urbanek z Fundacji Centaurus. Fundacja, z siedzibą w Poznaniu, zajmuje się ratowaniem koni z właśnie takich sytuacji i opieką nad nimi.

- Chcemy uratować tego konia. To tylko chora noga, da się ją wyleczyć. Kuba stał w stajni u handlarza, smutny, chudzinka. Od razu nas za serce chwycił - opowiadają Kamil Siemiński i Marcin Picheta. - Charakter ma bardzo przyjemny. Lubi biegać. Nie jest wścibski. Ciągnie do ludzi. Każdy go może pogłaskać, lubi to. Wszyscy ludzie ze wsi przychodzą do niego, taki jest przyjazny - opowiadają.

Kamil i Marcin mieszkają w małej wsi pod Wrześnią. Są uczniami OHP, chcą zostać stolarzami. Przez pół tygodnia chodzą na lekcje, potem na praktyki, a w weekendy i wolne popołudnia opiekują się Tiną, młodą kobyłą. Adoptowali ją od Fundacji Centaurus, z którą związali się kilka miesięcy temu, gdy wraz z kolegami zbudowali zagrodę dla koni w jednym z gospodarstw rolnych. Poprosili ich o to

pracownicy fundacji, bo właściciel gospodarstwa, starszy człowiek, nie był w stanie sam tego zrobić, a jego konie przebywały zbyt blisko ruchliwej autostrady. Cała grupa z OHP zbudowała zagrodę, a fundacja, w nagrodę, zaprosiła ich do siebie.

Tina mieszka w gospodarstwie cioci Marcina. Niedawno dołączył do niej Kuba. Handlarz zgodził się, by zwierzę przebywało u nich, zanim trafi do rzeźni. Tam dostanie za Kubę dwa tysiące złotych. Powiedział chłopcom, że jeśli dadzą mu tyle samo, mogą wziąć konia. - Cały weekend chodziliśmy po okolicznych wioskach, po ludziach, żeby prosić o pieniądze. Tylko 150 zł udało się zebrać - opowiada Kamil. - Fundacja Centaurus właśnie ratuje kilka innych koni, nie chcieliśmy ich prosić. Sami chcemy jakoś zebrać te pieniądze - dodaje Marcin.

Fundacja udostępniła im swoje konto, na które można wpłacać pieniądze. Jeśli uda się wykupić Kubę, koń stanie się własnością fundacji, a Marcin i Kamil zaadoptują go. Zamieszka u nich, razem z kucykiem Tiną.

Handlarz dał chłopcom czas do 20 września. Jeśli do tego czasu nie przyniosą mu pieniędzy, młody konik Kuba trafi do rzeźni.

Jak uratować Kubę?

Pieniądze można wpłacać na konto Fundacji Centaurus: PKO BP 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350 z dopiskiem "Kubuś". W tej sprawie można kontaktować się z fundacją pod nr. tel. 061 848 17 09.

Źródło: Gazeta Wyborcza Poznań

Źródło:

http://miasta.gazeta.pl/poznan/1,36037,7033581,Kubus_lubi_byc_glaskany_Uratuj_mu_zycie.html

Uratować konia Kubusia

Dwa tysiące złotych wystarczą, żeby uratować Kubusia. To pięcioletni koń, który ma trafić do rzeźni. Nie chcą do tego dopuścić dwaj nastolatki, którzy postanowili wykupić zwierzę od właściciela.

[Pobierz nagranie](#)

Źródło: <http://ww6.tvp.pl/780,20090916930895.strona>

Szczecin



Fot. Dariusz R. JANOWSKI

2009-09-15 19:59:39

Uratowane dla dzieci!

Gerda i Kaja - klacze uratowane przed rzeźnią - są już w Szczecinie. W Akademickim Ośrodku Jeździeckim na Ośowie będą służyły swoim grzbietem niepełnosprawnym i chorym dzieciom.

Przypomnijmy, że o ratunek dla klaczy, m.in. za pośrednictwem „Kuriera”, apelowała Fundacja Centaurus. Uratowała już wiele koni. Udało się i tym razem. Zostały wykupione od właściciela, który znalazł się w trudnej sytuacji finansowej - był gotowy sprzedać je do rzeźni, by zdobyć pieniądze na utrzymanie swojej rodziny. Na pomoc ruszyli wolontariusze Fundacji i wielu dobrych ludzi. Klacze zgodził się przyjąć Akademicki Ośrodek Jeździecki w Szczecinie. Nie będzie na nich zarabiać. Mają służyć niepełnosprawnym i chorym dzieciom, których rodziców nie stać na opłacenie zajęć z hipoterapii.

- Wybraliśmy ten ośrodek, bo wiemy, że w nim te klacze będą miały dobrze - mówi Krystyna Urbanek, wolontariuszka z Fundacji Centaurus. - Tutaj się nie używa bąta, nie krzyczy na konie, tylko się je darzy szacunkiem - za to, że pracują. To dobry przykład dla dzieci.

Gerda i Kaja mają 5 i 6 lat. Są w doskonałej formie. Na pewno będą dobrze pracowały i cieszyły najmłodszych. Natomiast Fundacja już rusza na ratunek kolejnemu koniowi.

- Pomagamy teraz chłopcom z Ochotniczego Hufca Pracy we Wrześni - opowiada Krystyna Urbanek. - Oni znaleźli 5-letniego konia - Kubusia, który uległ wypadkowi (wóz przejechał mu nogi). Dobrze rokuje, może wyzdrowieć. Ale trzeba go uratować przed rzeźnią. Chłopcy sami angażują do pomocy media i ludzi dobrej woli. Nie możemy ich zostawić...

(sag)

Na zdjęciu: klacze przyjechały do Szczecina pod opieką Ewy Mastyk - prezesa Fundacji Centaurus oraz Krzysztofa Skąteckiego - opiekuna koni ratowanych przez tę organizację.

Źródło: <http://www.kurier.szczecin.pl/Art.aspx?a=27084>